№ 175 Środa 5 (18 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro klj. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukl ejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 3.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kijrzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy klj. rz. kat. Tow. dobroczynności. Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Po czeskiej gościnie.

—o—

Może nie czas jeszcze na ocenę skutków i następstw wędrówki czeskiej do Galicyi i Królestwa. Wszak nie przebrzmiały jeszcze toasty warszawskie, nie odpłynęła fala powszechnego entuzyazmu. A uczucie to jest złym doradcą w sprawach, które zimnem okiem, z kredką w ręku rozważyć należy.

Robiąc próbę takiego może przedwczesnego jeszcze obrachunku, spostrzegamy przedewszystkiem w społeczeństwie jakieś uczucie zadowolenia, na które składa się w części uczucie dumy.

Oto do nas skrępowanych i wydziedziczonych, do nas, co ani miliardami pożyczek, ani Dreadnoughtami aljantów pozyskiwać nie możemy, przychodzą najwybitniejsi synowie narodu, umiejącego nietylko czuć szlachetnie, lecz myśleć zdrowo i rachować ściśle, przychodzą zadzierzgnąć ściślej nić nawiązanych stosunków, starą odnowić przyjaźń bojową czesko-polską.

W tem uczuciu słusznego zadowolenia z naszej strony nie masz miejsca na bierną radość, na wspólny po trudach spoczynek. Przychodząc do „ziemi mogił i krzyżów", niosą ze sobą czesi nietylko radość spotkania z narodem polskim, lecz przypomnienie twardych, dokonanych trudów, znoju i cierni—tych wspólnych, o których wspominał poseł Fiszer, i tych, nam tylko właściwych, których echo dźwięczało w przemówieniu Bulina, w mowie Grosza u stóp pomnika Mickiewicza i w mowie profesora Kadleca.

W tem święcie zbratania, wykwitłem ze zobopólnie odczutej potrzeby zbliżenia, brzmiał niezmienny, od początku do końca, twardy ton *pracy i walki*.

Dobrze, że nam o nich raz jeszcze, w chwili entuzyazmu, przypomnieli Ci, którzy są tej pracy i walki doskonałem świadectwem i przykładem...

To są już zdobycze realne, których najzimniejsze oko przeoczyć nie może. To nam pozostanie, gdy czesi opuszczą gościnną Polski stolicę.

Niech nam wolno będzie dziś już stwierdzić, że powrócą z cennym nietylko dla siebie, lecz dla całej Słowiańszczyzny nabytkiem.

Widzieli oni nas w roli onych gospodarzy, którym tylko przy gościach, tylko dla przyzwoitości wolno czynić honory domu. Stali przed pomnikiem, od stóp którego nigdy w polskiej mowie przemówić nie było wolno. Własnemi oczami zobaczyli „nasz gmach narodowy odrapany, po bokach zniszczony, oblepiony obcymi znakami", w szczerby tego gmachu własne włożyli palce. Ostrożni jak zwykle i jak zwykle dyplomatyczni, mówili o piętrzących się na drodze naszej pracy przeszkodach, o smutnych jej warunkach, o zakusach eksterminacyjnych, z którymi walczył wielki duch Mickiewicza i razem z nami *przed Twe ołtarze zanosili błaganie*.

A przynosząc narodowi swemu świadectwo przyjaźni polskiej, powiedzą jemu i całej Słowiańszczyźnie o tem, co widzieli i odczuli, zamkną usta podłym oszczercom i płatnym chwalcom.

I to jest już w dniu dzisiejszym widomy, cenny i doniosły rezultat gościny czeskiej i świeżo zawartej przyjaźni czesko-polskiej.

Idem.

Czesi w Królestwie.

W niedzielę.

Po śniadaniu ruszają czesi do gmachu zachęty, przez historyczny plac Saski i ulicę Królewską.

W pałacu sztuki wita gości p. Juljusz Herman, poczem koleino zwiedzano muzeum ordynacyi Krasińskich, zbiory Matyasa Bersona, muzeum przedhistoryczne Erazma Majewskiego, wreszcie wystawę obrazów.

Po godz. 11 rano wyruszono przybranemi znów w zieleń wagonami tramwaju przez Królewską, Marszałkowską, Nowy-Świat, Krakowskie-Przedmieście i Zjazd do przystani Fajansa, gdzie gości powitała „Duda" wioślarska „vivatem" i skąd potem zabrały ich dwa statki na wycieczkę po Wiśle.

Udano się naprzód statkami, którym towarzyszył korowód łodzi w górę Wisły do mostu trzeciego, tam obejrzano przelotem budowę mitycznego prawie dla Warszawy potwora, jakim się stał most trzeci w szeregu lat wyczekiwania nań, — a stamtąd znów z biegiem wody do mostu kolejowego. Gdy oba statki przepływały koło przystani, z wieżycy letniej siedziby wioślarzy rozlegały się dźwięki fanfary, z setek piersi na przystani wydzierał się okrzyk: „Na zdar".

Podobne okrzyki dolatywały i od brzegu, gdzie w oczekiwaniu na biesiadę zebrały się tłumy wielotysięczne.

*

Podczas śniadania na przystani głos zabrał przedewszystkiem wiceprezes komitetu p. L. Kobyłecki.

Mowa prezesa Kołybeckiego.

Drodzy moi goście!

Powitanie wypowiadam w imieniu wszystkich korporacyi i instytucyi społecznych, a powitania słowa łączę z zapewnieniem uczuć głębokiego szacunku dla narodu, który pracą zmudną, energią, wytrwałością, niezłomną karnością, a przedewszystkiem gorącem ukochaniem sprawy i ziemi ojczystej, osiągnął tak wspaniałe wyniki w najwięcej trudnych warunkach. Za wzór służyć będziecie zawsze i pouczenie, jak borykać się trzeba z wrogiem potężnym kulturą i narzędziami siły zorganizowanej, borykać się przemocą i nie ginąć, przeciwnie —zwyciężać!

Zawdzięczamy Wam, goście nasi dostojni, jasne dni swobody, rzadko zaznawanej, a zarazem pokrzepienie i otuchę, jaką z bratniego z Wami obcowania czerpiemy. Przybywając do nas w tak dostojnym składzie, dobry spełniliście czyn, a każdy czyn trwa nie jedną własną swoją chwilę, ale nieśmiertelność zyskuje, w wspomnieniach, które budzi, w następstwach, które sprowadza. Pobyt wasz sprawi, że na przyszłość na hasło „Czech", w piersi polskiej zadrga serce, a z ust wypłynie okrzyk: „druh i brat niech żyje!"

Potrzeba nam łączności, bo mamy wspólne a wielkie i trudne żądania. Na polu pracy kulturalnej i w zabiegach ekonomicznych już i obecnie możemy sięgać po działanie zgodne i oparte na wzajemnej świadomości warunków i położenia naszych i Waszych.

Zaszczyt przemówienia w trzecim dniu Waszego śród nas pobytu spłynął na przedstawiciela najstarszego polskiego w stolicy naszej zrzeszenia sportowego, w którego skromnej siedziby progach chwilę obecną spędzacie, dostojne panie i panowie. Zawsze wioślarstwo polskie pamiętać będzie dzień 15 sierpnia 1909 roku, kiedy to czesi, w osobach przedstawicieli swoich, najdostojniejszych pracą życia własnego, w gościnę przybyli pod dach sportowej organizacyi polskiej, ci czesi, którzy pouczenie dają, co może ład, karność, zgoda, miłość bratnia, jak potęguje odporność, jak hartuje ciało i ducha taka organizacya jak sławny „Sokół Czeski". My, polacy, podzieleni na drobne zrzeszenia kół sportowych: wioślarzy, cyklistów, tę mamy wspólną cechę w sportowych stosunkach naszych, że we wszystkich korporacyach od Was wzory zapożyczamy. Imiona Scheinerów i Kavalirów mają u nas rozgłos i głębokie uznanie żywimy dla ich pracy w sokolstwie.

Warunki mamy trudne. Zdobyczy na polu nam przynależnem nie oceniajcie więc miarą waszą. Rozumiemy dobrze doniosłe zadania i skutki Sokoła waszego. Rozumiemy również, że nie każde życzenie nasze było wypełniane. Jedno zaznaczę, że już w zaraniu wieku ubiegłego, wśród nas polaków, Śniadecki pouczał o zależności stanu duchowego od fizycznego, a na tej zasadzie oparła wspaniałe podwaliny wychowania młodych pokoleń nasza Komisya Edukacyjna.

W rozwoju tych pokoleń młodych doby ostatniej niejaką rolę odegrało i warszawskie Towarzystwo łyżwiarskie, niekiedy i w układzie stosunków naszych społecznych czynników pomocą stawać się mogło. Dziś, wioślarze, co mają najwięcej cennego, co jest symbolem dla nas zadań i celów, Wam dobrze z nami i z wami jednakich, flagę naszą składamy z prośbą, ażeby przekazaną została wioślarstwu czeskiemu i Sokołowi, wraz z tem zaleceniem, że na przyszłość od dnia dzisiejszego będziemy obowiązani zachowywać ścisłą łączność w pracy i wzajemne uczestnictwo w dniach naszych świąt sportowych, kiedy to oceniamy wyniki całorocznej pracy i osiągniętą sprawność i dzielność fizyczną, i z tem zleceniem drugiem, że od dnia dzisiejszego kadry waszego Sokoła i naszych sportowców polskich stanąć winny wiernie i mocno na straży tego węzła, który tak mocno zadzierzgnęliśmy tych dni ostatnich, i nigdy nie dopuścić, ażeby zła ręka mogła go rozluźnić i potargać.

Składam flagę w imieniu Towarzystwa wioślarskiego, a imieniem Warszawy zorganizowanej do pracy w korporacyach i instytucyach społecznych w ręce znakomitego kierownika wyprawy czeskiej do Polski, w Twoje ręce dostojny wiceprezydencie stolicy Królestwa Czeskiego, składam życzenia rozkwitu i jasnej, szczęśliwej przyszłości dla szlachetnego narodu czeskiego, a na cześć gości dzisiejszych wznoszę okrzyk „na zdar" — niech żyją!

*

Drugim z kolei mówcą był poseł Nakonieczny, wzbudzający zapał śród czechów swem połnem siły przemówieniem.

Mowa Nakoniecznego.

Miała Warszawa nieraz chwile smutku, miała i chwile radości, mało jednak takich jak dzisiejsza, którą sprawił nie realizm polityczny, nie jakieś wyrachowanie, lecz owe nici niewidzialne, jakie nas wiążą z czechami; lecz sojusz, który zawieramy nie dziś, boć ten został zawarty dawno jeszcze — na polach Grunwaldu.

Wczoraj w Wilanowie lud polski rzucał sierpy i kosy żniwne, aby powitać czechów, a sprawiła to nie jakowaś agitacya, lecz poryw serdeczny krwi.

Podobnież jak i dla czechów, przyjdzie i dla nas czas, że zdobędziemy, co się nam z praw historycznych i ludzkich należy. Radosne oblicza wasze są dla nas przykładem, jak się żyje, gdy się korzysta z całej pelni praw obywatelskich.

Gdy jeszcze byłem dziecięciem i czytałem wasze dzieje, myślą biegłem do was i były myśli te i te dzieje wasze dla mnie otuchą. Z twarzy waszych widać, że wam wolno być wami.

Mówię w imieniu ludu polskiego.

Mówiono o nas, polakach, nieraz, że już przestaliśmy istnieć, że już przestaliśmy żyć. Ale zapomniano, mówiąc to, o siermiężnym ludzie polskim. A ten lud polski rozumie dobrze, że sama cegła bez budowniczych, będzie tylko rumowiskiem. Trzeba więc budowniczych, którzyby przenosili myśl z pokolenia w pokolenie...

Czesi! Spotkamy się jeszcze może kiedyś w ciężkich warunkach, pójdziemy wówczas ramię przy ramieniu...

*

Po mowie posła Nakoniecznego prezes komitetu, przyjmującego czechów, Zdzisław ks. Lubomirski, oświadczył, iż nikomu więcej głosu nie udzieli.

Wobec tego przystąpiono do składania adresów od Stowarzyszeń i instytucyi miejskich na ręce wiceprezydenta miasta Pragi d-ra Jirouska, który krótkiemi słowy podziękował na zakończenie za nie uczestnikom biesiady.

Po pożegnalnem przemówieniu ks. Lubomirskiego, goście czescy, podzieleni na grupy, według zrzeszeń i stowarzyszeń, odwiedzali odpowiednie instytucye.

*

Jednem z najbardziej ożywionych zebrań było zebranie wieczorne na werandzie „Momusa", gdzie literaci i dziennikarze podejmowali swych nadwełtawskich kolegów. Do stołu biesiadnego zasiadło przeszło 100 osób.

Zebranych powitał przemówieniem prezes Kasy Literackiej Julian Adolf Święcicki. Wspomniał on, że już mija wielkie trzydniowe święto, w którem brało udział nietylko miasto nasze, lecz i kraj cały. Podniósł łączność, jaka się skutkiem wizyty czeskiej wytworzyła, zasługi Edwarda Jellinka, tego niezapomnianego apostoła idei zbratania czesko-polskiego, przytoczył hasła głoszone przez Vrhlickiego i w imię tych haseł wychylił za rozwój czeskiej literatury w ręce pana Hlavaczka.

P. Hlavaczek, dziękując, odpowiedział po polsku, że nie marzył o zaszczycie, jaki go spotkał. Na podziękowanie brak mu słów. Dużo się mówiło o miłości bratniej dwóch narodów. Przejawy żywiołowe, sympatye ludowe, jakie uwydatniły się podczas obu wycieczek, powiedziały więcej, niż głoszone wyrazy. Dowiodły one, że braterstwo to drzemało oddawna. Obecnie się zbudziło i już nie będą się mogli cieszyć wrogowie obu narodów z niezgody, jaką starali się między tymi narodami rozbudzić. Mówca uważa, że dość już słów, wynurzeń i frazesów. Teraz trzeba przestać mówić, a zacząć pracować. Idee zbratania polsko-czeskiego krzewić będzie dalej klub przyjaciół pokoju w Pradze, do którego, choć nieurzędowo, należy już cały naród czeski.

Następnie przemówił p. Jan Lorentowicz, który z dumą podniósł zasługi naszej kultury umysłowo-literackiej i zaznaczył wspólnotę ducha wewnętrznego obu narodów, który zdziałał to, że oba te narody, pomimo niezwykle wielkich przeciwności, zdołały zająć przynależne im miejsce w kulturze ogólno-ludzkiej i nie upadły, pomimo zgotowanej im zguby. Duch ten przejawiał się w literaturze, w dziełach wielkich poetów.

Kończąc, wspomniał o ciężkiej chorobie, na jaką zapadł obecnie Jarosław Vrhlicki, wielki poeta czeski, i zaproponował wysłanie mu depeszy powitalnej.

Projekt przyjęto z zapałem. Depesza ta brzmi:

Jarosław Vrhlicki w Pradze. Literaci i dziennikarze polscy w Warszawie, zebrani na wspólnej biesiadzie z kolegami czeskimi, przesyłają wielkiemu mistrzowi, Jarosławowi Vrhlickiemu, wyrazy hołdu i braterskie pozdrowienie.

Zaznaczyć należy, że na ręce p. J. A. Święcickiego nadeszła następująca depesza, która została odczytana podczas biesiady:

„Szczawnica. Nie mogąc przybyć osobiście, biorę całem sercem udział w przyjęciu, zgotowanem dla gości bratniego narodu przez przedstawicieli literatury polskiej. Niech żyje nauka, literatura i prasa czeska i niech żyje ten, który wciela w sobie duszę i serce czeskie—Jarosław Vrhlicki.

Henryk Sienkiewicz".

Następnie przemawiał p. Kotarbiński, na temat „wiedza i wyzwolenie ducha to potęga", wznosząc puhar w ręce redaktora Franciszka Hovorki.

Redaktor Hovorka odpowiedział po polsku, nawołując do jedności, zacierania uraz, jakie powstać mogą na tle stosunków sąsiedzkich na Śląsku austryackim, i zachęcał tutejszych pracowników pióra do zapisywania się do powstającego w Austryi związku literatów i dziennikarzy słowiańskich.

Po nim przemawiali jeszcze p. Wojciech Baranowski, redaktor „Kuryera Litewskiego" i inn.

List Bolesława Prusa.

—(o)—

Bolesław Prus, zgodnie z przyrzeczem, nadesłał do komitetu przyjęcia gości czeskich list następujący:

„Nie mogąc osobiście powitać braci czechów, robię to listownie i pozdrawiam tem goręcej i serdeczniej, że w ich przyjeździe do nas widzę wróżbę zawiązania bliższych stosunków i zapowiedź moralnych korzyści dla naszego narodu.

Pomiędzy nami i czechami, obok wielkich podobieństw, istnieje uderzająca różnica, która z naszej strony i dla naszego dobra powinna uledz zmianie. I my, i czechowie mieliśmy wielką przeszłość polityczną; my i Oni doznaliśmy strasznych klęsk; Oni i my usiłujemy odrodzić się pośród ciężkich trudów i przeszkód. Na tem polegają podobieństwa między obu narodami. Różnica zaś bardzo głęboka, niestety! a dla nas w najwyższym stopniu niekorzystna, leży w naszych programach narodowej działalności: Czechowie, co jest chlubą Ich i dowodem wielkiego rozumu, zwrócili przedewszystkiem uwagę na pracę dla cywilizacyi swego narodu; my, co jest naszem nieszczęściem, zahypnotyzowaliśmy się polityką.

Cywilizacya, to znaczy hygiena prywatna i publiczna, dobrobyt wszystkich klas społecznych, dłuższe życie, oświata, obfitsze rezultaty pracy, rozwój nauk i sztuk, zwiększenie poczucia sprawiedliwości i solidarności społecznej, czego koroną jest hasło: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Polityka zaś bardzo często bywa stekiem intryg a niekiedy i zbrodni, wołających o pomstę do nieba. Kto nie ma sił i odpowiednich talentów, ten bodaj czy nie lepiej zrobi, usuwajęc się na jakiś czas od politycznych zagadnień. Tak w swoim czasie postąpili Czechowie: stworzyli przedewszystkiem cywilizacyę i dopiero na tej murowanej podstawie oparli swoją politykę. Dzięki czemu mają dziś wysoką cywilizacyę i dobrą politykę. My zaś, którzy Molochowi politycznemu ofiarowaliśmy nasz czas, pracę, zdolności, majątki, nawet życie i przyszłość naszych dzieci, my mamy dziś opłakaną cywilizacyę i krwawą, kajdanami brzęczącą politykę.

Taki stan rzeczy musi się kiedyś u nas zmienić, a punktem wyjścia do prawdziwego odrodzenia narodu—oby się stały bliższe stosunki z Czechami! Stosunki te z naszej strony dadzą się wypowiedzieć w zdaniu: „poznajmy naród Czeski jak najwszechstronniej; poznajmy Jego przeszłość i teraźniejszość".

Historya pokaże nam, że naród Czeski, który niegdyś posiadał własne państwo, znakomitych królów, wodzów, uczonych a nawet reformatorów religijnych, że ten sławny naród doznał okropnej klęski. Wydarto mu niezależność, uciskano, demoralizowano, ogłupiano, wykreślono go z pośród żyjących. Ale to, co wrogowie Czechów nazywali śmiercią, było zupełnie czemś innem; zarznięty i na pozór zagrzebany naród znowu

odżył i zakwitnął na swoich grobach, jak zboże w polu...

Jasno napisane dzieje Czechów napełniają serca nasze otuchą, przekonywając, że niema tak rozpaczliwego położenia, z którego nie podźwignąłby się naród szlachetny, wytrwały i cierpliwy.

Wyższość cywilizacyi czeskiej, przedstawiona w sposób bardzo zrozumiały, może stać się dla nas pobudką do nowej działalności. Komuż bowiem nie przyjdzie na myśl, że jeżeli naród, strasznie skrzywdzony i zrujnowany, może podnieść się tak wysoko, to chyba i przed nami jeszcze ostatecznie nie zamknięta droga do cywilizacyi!

Tajemnicę powodzenia Czechów można odkryć tylko tam, na miejscu, przypatrując się samym Czechom i ich działalności. Należałoby więc posyłać na praktykę do Czech ludzi wszelkich zawodów, ze wszystkich powiatów. Niech jedzie tam drobny rolnik i bogaty ziemianin, rzemieślnik i przemysłowiec, kupiec, nauczyciel, ochroniarka, lekarz, ksiądz, uczeń; i ojciec, i matka rodziny. Niech pilnie przypatrują się pracy Czechów, ich mieszkaniom, żywności i czystości; niech zwiedzają szkoły, ochrony, przytułki, szpitale, więzienia, niech badają sposoby łagodzenia nędzy i walkę z żebractwem. Jestem pewny, że na każdym punkcie czeskiego życia, w każdym domu i instytucyi, zobaczylibyśmy coś nowego, co robi się prościej, co jest tańsze, wygodniejsze i płodniejsze w skutki.

Byłoby pożądane, ażeby jadący do Czech, na rok czy pół roku, na koszt własny, czy jako stypendyści, przynajmniej raz na miesiąc nadsyłali do kraju piśmienne uwagi i spostrzeżenia i ażeby prace te, ogłaszane po literacku, drukowały się—bodaj w jakimś nieistniejącym jeszcze tygodniku, poświęconym czesko-polskiemu zbliżeniu.

Nie mniej byłoby dobrze, aby nasza młodzież ucząca się mogła podczas wakacyi, choć na parę tygodni wyjeżdżać do Czech i z tamtejszą młodzieżą odbywać wspólne wycieczki po kraju.

Oto w jaki sposób przedstawiam sobie bliższe stosunki z Czechami, dla których to stosunków bodajby dzisiejsze odwiedziny stały się dobrym początkiem. I tym sposobem, powoli, między nami a Czechami utworzyłaby się unia duchowa, która obu stronom, może być, przyniosłaby niejedną korzyść materyalną i moralną i stałaby się zapowiedzią tych nowych, lepszych czasów, kiedy wszystkie narody Europy utworzą jedną rodzinę pracowitą, dzielną, mądrą i uczciwą.

Zostaję z wysokim szacunkiem

Al. Głowacki.

Nałęczów, 11/VIII 1909 r.

Z pieśni czeskich.

PISEN SLOVANŮ(V).

Hej slované, jeszcze nasze
Slovanská rzecz žije,
Pokud nasze vierné srdce
Pro nász národ bije.
Žije, žije duch slovanský,
Bude žit na vieky;
Hrom a peklo! marné vasze
Proti nám jsou vzteky.

Jazyka dar svierzil nám Bůh,
Bůh náš hromovládný,
Nesmí nám ho tedy vyrvat
Na tom svietie žádný;
I nechať je kolik lidí,
Tolik czerto(v) v svietie,
Bůh je s námi — kto proti nám,
Toho Perun smete.

Nechať také se nad námi
Hrozná bouřze vznese,
Skála puká, dub se láme,
Zemie až se trzese:
My stojíme stále, pevnie,
Tak jako zdi hradné;
Czerná zem pohltí toho,
Kdo odstoupí zrádnie.

(*Przekład*).

Hej słowianie, jeszcze nasza
Mowa w ustach żyje,
Póki nasze wierne serce
Za nasz naród bije;
Żyje, żyje duch słowiański,
Będzie żył na wieki,
Grom i piekło! Próżne wasze
Sidła i zasieki.

Dar języka Bóg nam zwierzył,
Bóg nasz gromowładny,
By go wyrwać, niema tutaj
Ludzkiej mocy żadnej,
I niech będzie, ilu ludzi,
Tylu czartów w świecie,
Bóg jest z nami, a kto przeciw,
Tego piorun zmiecie.

Niech się także ponad nami
Groźna burza dąsa,
Skała pęka — dąb się łamie,
Ziemia grzbiet swój wstrząsa;
My stojimy stale, pewnie,
Jak mur, co nie padnie
Czarna ziemia wchłonie tego
Kto odstąpi zdradnie.

DOMOV MŮJ.

Kde domov můj?
Kde domov můj?
Voda huczi po luczinách,
Bori szumí po skalinách,
V sadie skví se jara kviet,
Zemský ráj to na pohled;
A to je ta krásná zemie,
Zemie czeská, domov můj?

Kde domov můj?
Kde vlast je ma?
V kraji známý bohumilém,
Dusze outlé v tiele czilém,
Mysl jasnou, vznik a zdar,
A tu silu, vzdoru zmar:
To je czechů(v) slavné plemie,
Mezi czechy domov můj!

(*Przekład*).

Gdzie dom jest mój?...
Gdzie dom jest mój?..
Woda huczy po nizinach,
Bory szumią na wyżynach,
W sadzie błyszczy kwiatów maj,
Zda się, widzisz ziemski raj:
A to masz tę cudną ziemię,
Czeską ziemię — tu dom mój!...

Gdzie dom jest mój?...
Ojczyzna ma?...
Znasz-li kraj, co Bogu miły,
Dusze tkliwe, krzepkie siły,
I myśl jasna — rzut a twór,
I tę moc, co wali mur?
To jest czechów sławne plemię.
A wśród czechów — tu dom mój!...

E. B.

Napad na bank w Rjece.

—o—

W ubiegły wtorek przed południem, około godziny wpół do 10-ej, spełniono w Rjece zuchwałe morderstwo rabunkowe, którego ofiarą padł dyrektor banku ludowego Milosevic. Lokal bankowy znajduje się w najbardziej ożywionym punkcie miasta na placu Dantego. Dyrektor Milosevic zastępował kasyera, który wyjechał na urlop. Szczegóły napadu i zbrodni były, wedle relacyi pism, następujące:

O godzinie wpół do dziesiątej znajdowały się w banku tylko trzy osoby, mianowicie dyrektor Milosevic, służący węgierskiego powszechnego banku kredytowego i służący banku ludowego. Dyrektor, zastępujący kasyera, siedział przy okienku od kasy. Nagle do lokalu banku weszło trzech nieznajomych ludzi. Jeden z nich zamknął szybko drzwi i zatarasował je krzesłami, aby uniemożliwić wejście z zewnątrz. Dwaj inni z dobytymi rewolwerami trzymali w szachu służących. Bandyci wiedzieli widocznie, że służący węgierskiego banku kredytowego przyszedł z pieniędzmi, gdyż jeden z nich zawołał groźnie na niego łamanym językiem niemieckim:

— Dawaj pieniądze!

Służący miał istotnie w torbie 4,000 koron. Obaj służący nie śmieli ruszyć się z miejsca.

Tymczasem dyrektor Milosevic skoczył do telefonu, aby zawezwać pomocy. Stojący przy okienku bandyta zauważył to i natychmiast strzelił z rewolweru. Kula przebiła kręgi szyi i utkwiła w mózgu. Dyrektor ciężko ranny runął na krzesło. Jeden z bandytów począł teraz szybko zgarniać w kieszenie gotówkę, znajdującą się w kasie, drugi odebrał służącemu węgierskiego banku 4,000 kor.

Huk strzału zwrócił uwagę przechodniów, którzy pośpieszyli do wnętrza gmachu. Bandyci otworzyli tymczasem drzwi, z podniesionymi rewolwerami przedarli się przez zastępujących im drogę i wybiegli na ulicę.

Rozpoczął się pościg po ulicach. Trzej bandyci uciekali przez Korso, gonieni przez rosnący tłum ludzi. Co chwilę któryś z nich odwracał się, i, strzelając, zmuszał goniących do cofnięcia się. Ogółem dali bandyci około czterdziestu strzałów; kule roztrzaskały kilka szyb w oknach sklepowych, nie zraniły jednak nikogo. Do pościgu przyłączyło się także kilku policyantów. Jeden z nich, nazwiskiem Kalkowich, próbował z narażeniem własnego życia schwytać najbliższego zbrodniarza. Bandyta, słysząc tuż za sobą kroki, odwrócił się i chciał strzelić z rewolweru. Zanim jednak zdołał nacisnąć cyngiel, szabla policyanta spadła z całą siłą na jego ramię. Bandyta zachwiał się, w tej samej prawie chwili schwytano go i rozbrojono; dwaj inni bandyci zbiegli.

Schwytanego odprowadzono do urzędu policyjnego, gdzie zaraz rozpoczęto przesłuchiwanie go. Oświadczył on, że nazywa się Salomon Kiszyniewskij, liczy lat 23 i pochodzi z Odesy. Drugi z wspólników ma się nazywać Berkow-Sterickij. Nazwiska trzeciego wspólnika nie chciał wymienić. Przy schwytanym znaleziono 4,000 kor., zrabowane z torby służącego banku kredytowego. Suma, zrabowana z kasy banku ludowego, ma wynosić 40,000 koron, wedle innej wersyi aż 80,000 koron; wysokość jej będzie dokładnie znana dopiero po przeprowadzeniu szkontrum po powrocie kasyera.

Dyrektor Milosevic, liczący zaledwie 32 lata, zmarł w szpitalu w godzinę później wskutek odniesionej rany.

Śledztwo policyjne, prowadzone bardzo energicznie, trwało przez cały dzień i noc następną. Celem stwierdzenia pewnych szczegółów, podanych przez aresztowanego bandytę, zwrócono się do urzędów policyjnych w innych miastach, zwłaszcza w Budapeszcie. Dzięki temu, udało się policyi budapeszteńskiej schwytać drugiego wspólnika bandy, niejakiego Abrahama Kriticzkina. W mieszkaniu, w którem bandyci mieszkali w Budapeszcie, przeprowadzono rewizyę i znaleziono wiele listów rosyjskich, oraz list, który we wtorek nadszedł z Rjeki. Listy te oddano zaraz tłómaczowi sądowemu do przetłomaczenia. Znalezione w mieszkaniu fotografie dwóch wspólników rozesłano wszystkim urzędom policyjnym i portowym w Europie, celem ostatecznego stwierdzenia identyczności oraz ewentualnie przeszkodzenia bandytom w ucieczce.

Kriticzkin podczas śledztwa w urzędzie policyjnym budapeszteńskim poczynił bardzo szczegółowe zeznania. Poznał on swoich wspólników już przed pięciu laty i razem z nimi włóczył się po świecie. W ciągu tego czasu bawili dwukrotnie w Rjece, kilkakrotnie w Wiedniu, Krakowie, Lwowie i innych miastach galicyjskich, trzykrotnie w Budapeszcie. W tem mieście szukali zajęcia w kilku fabrykach maszyn. Przed mniej więcej dwoma laty osiedli na stałe w Budapeszcie. Dnia 30 lipca b. r. porzucili wszyscy swoje zajęcia. Trzech z nich wyjechało do Wiednia, stamtąd zaś wyruszyli do Rjeki. Jak policya przypuszcza, plan napadu był już przygotowany od kilku miesięcy; poprzedni pobyt bandytów w Rjece miał na celu zoryentowanie się w sytuacyi.

Dwaj inni bandyci, którym udało się zbiedz, mają się nazywać Piotr Orłow i Abraham Spector: pochodzą oni również z Odesy.

***

Z Rjeki telegrafuje węgierskie biuro korespondencyjne: Naczelnik chorwackiej wsi Ganinac doniósł władzom policyjnym, że w miejscowości tej pojawił się podejrzany człowiek, mówiący po rosyjsku, i pytał o najkrótszą drogę do stacyi kolejowej. Policya uwięziła go i stwierdziła na podstawie fotografii, dostarczonej przez policyę w Budapeszcie, że jest to jeden z uczestników napadu na bank w Rjece. Aresztowany przyznał się do udziału w zbrodni i oświadczył, że uwięziony w Budapeszcie Kriticzkin wiedział o rabunkowym napadzie na bank w Rjece.

Lucyan Siemieński.

—o—

W niedzielę ubiegłą przypadała 100-letnia rocznica urodzin poety-obywatela, znakomitego tłómacza dzieł klasycznych Homera i Horacego i autora pierwszej, najlepszej może historyi polskiej, popularnie, w formie gawęd napisanej dla ludu i młodzieży p. t. „Wieczory pod lipą".

Lucyan Dąbrowa Siemieński urodził się w r. 1809 we wsi Magierówce; początkowe studya ukończył w Lublinie, a następnie wyjechał do Odesy dla studyowania języków oryentalnych, zamierzał się bowiem poświęcić karyerze dyplomatycznej. W tym czasie jednak zaskoczyło go powstanie w r. 1831. Młody Lucyan ukradkiem przedostał się z Odesy do wojsk polskich i wziął udział w kampanii wojennej. Podczas jednej jednak z bitw został wzięty do niewoli i tylko dzięki zabiegom swych wpływowych przyjaciół uniknął zsyłki na Sybir. Ułatwiono mu bowiem ucieczkę do Galicyi. Tu przybywszy, osiedlił się we Lwowie i wspólnie z Bielowskim, Szajnochą, Goszczyńskim, Polem i J. Borkowskim stworzył żywy i intensywny w swej działalności ruch literacko-umysłowy. Będąc jednym z pionierów odrodzenia poezyi polskiej na podłożu pierwotnej poezyi słowiańskiej, przetłómaczył Siemieński w tym czasie „Rękopis królodworski", uważany za jego czasów jako jedyny autentyczny zabytek prastarej literatury czeskiej, starszy aniżeli polska pieśń „Boga Rodzico". Oprócz tego pisał w tym czasie bardzo wiele poezyi oryginalnych i poematów, tłómaczył mnóstwo utworów poetów serbskich, bułgarskich i czeskich, pisał rozprawy literackie i utwory powieściowe. Wydawanie jednak ich było bardzo w tym czasie utrudnione, gdyż nad Galicyą ciążyła ręka biurokracyi centralistycznej i surowej cenzury. W r. 1838 otrzymał rozkaz opuszczenia Galicyi. Wyjechał wtenczas do Francyi, gdzie wszedł w zażyłe stosunki z całą emigracyą polską, przebywającą wówczas w Paryżu. Atmosfera emigracyi, wpływy piśmiennictwa francuskiego, zetknięcie się z różnymi kierunkami we współczesnych literaturach i sztuce, wywarły silne, głębokie i niezatarte piętno na twórczości Siemieńskiego. Owocem jego pracy w tych latach była owa słynna historya polska „Wieczory pod lipą", napisana w latach 1844—1845. W jakiś czas później przeniósł się do Brukseli, gdzie w zażyłej pozostawał przyjaźni z generałem Skrzyneckim, który, będąc filarem katolicyzmu emigracyi polskiej, wpłynął decydująco na niezrównoważonego pod względem religijnym i skłaniającego się wtedy do mesyanizmu Siemieńskiego.

W r. 1848 widzimy Siemieńskiego w Krakowie, gdzie jako znany już krytyk literatury polskiej powołany został do objęcia katedry literatury na uniwersytecie jagiellońskim. Usunąwszy się z niej jednak wkrótce, poświęcił się pracy dziennikarskiej i redaktorskiej, był bowiem jednym z założycieli i redaktorów dzisiejszego „Czasu". Twórczość jego w tym czasie bardzo była obfita. Prócz codziennej pracy dziennikarskiej pisywał mnóstwo drukowanych w „Czasie" artykułów i rozpraw literackich, zebranych w całość p. t. „Pogadanki literackie", wydał „Kilka rysów z literatury i sztuki", oraz 4 tomy „Portretów literackich", zawierających kilkadziesiąt sylwetek pisarzy polskich dawnej i współczesnej doby.

Nie zaniedbał jednak niwy poetyckiej. Pozostały bowiem z tych czasów jego piękne, pełne prostoty i polotu liryki, bajki i tłómaczenia, w których przedewszystkiem celował niezrównaną ścisłością, wiernością tekstu i oddaniem plastycznem charakteru utworu tłómaczonego pisarza.

Od r. 1863, w którym Siemieński utracił podczas powstania jedynego syna, zaczął coraz to bardziej podupadać na zdrowiu, pogrążać się w smutek, kontemplacyę religijną i często mówić począł o tęsknocie za śmiercią. Temu usposobieniu odpowiadają głębokie i piękne tłómaczenia pism mistyków i poetów religijnych, jak św. Teresy, św. Bonawentury, św. Jana od Krzyża i in. Pozostałością także z tych ostatnich lat życia Siemieńskiego jest część portretów literackich, kilka powieści, a zwłaszcza pyszny i najlepszy przekład Homerowej „Odyssei". Zmarł nagle 27 listopa 1877 r.

Z podolskiego związku hodowlanego.

Nawiązując do notatki, podanej w „Dz. Kijowskim" N-r 163, podajemy następujące uzupełnienie, a to z powodu licznie napływających zgłoszeń o bliższe informacye, dotyczące tegorocznej podróży komisyi dla importu bydła przy podolskim związku hodowlanym. Komisya ta złożona z prezesa związku p. Artura Russanowskiego lub wiceprezesa p. Leona Rogozińskiego i inspektora związku d-r Zygmunta Markowskiego, wyjeżdża do Szwajcaryi około 12 sierpnia st. st. b. r. i przyjmuje na razie zamówienia tylko na bydło szwajcarskie rasy simentalskiej, fryburskiej lub szwyckiej. Zamówienia na bydło ras nizinnych (oldenburskiej, fryskiej, holenderskiej etc.) przyjmowane będą później, albowiem mająca się odbyć wystawa rolnicza w Proskirowie w d. 29—31 sierpnia, niepozwala na wyjazd do Holandyi i Niemiec wprost ze Szwajcaryi.

Ekspedycya ta odbędzie się dopiero po wystawie. Ponieważ nie jest jeszcze pewnem czy do Szwajcaryi pojedzie prezes a później do Holandyi i Niemiec wiceprezes, czy też przeciwnie, celem uniknięcia niepotrzebnej manipulacyi z przesyłkami zamawiań i pieniędzy, należy nadsyłać je pod adresem d-r Zygmunta Markowskiego i to do Winnicy który tak w jednej jakoteż i drugiej ekspedycyi bierze udział. Przesyłki pieniężne należy wysyłać za pośrednictwem banku ruskiego dla handlu i przemysłu w Winnicy, (do wysłania d-r Zygmuntowi Markowskiemu), listy zaś rekomendowane zawierające dokładny adres pocztowy i telegraficzny zamawiającego, tudzież ostatnią stacyę kolejową a wreszcie jakość i ilość zamówionego bydła należy adresować do sekretaryatu (Pana F. Lubańskiego) Podolskiego Towarzystwa rolniczego z dopiskiem „do doręczenia d-r Zygmuntowi Markowskiemu".

Co się tyczy bliższych szczegółów o zamówieniach, to szczegóły te i warunki są następujące:

Komisya nabywa w cenie od 450 do 600 rubli roczne stadniki, tudzież w cenie 400 do 500 rubli dwuletnie jałówki cielne po kantonalnych (wysokopremiowanych stadnikach) i dostawi je bez żadnych dalszych kosztów ze strony zamawiającego do Płoskirowa na mającą się odbyć wystawę rolniczą, gdzie też *w dniu 31 sierpnia będą wydane właścicielom*. Wszystkie importowane zwierzęta będą kryte urzędowymi szwajcarskimi świadectwami, potwierdzającymi pochodzenie, tudzież datę urodzenia zakupionego materyału.

Urządzenie takie uważano za bardzo odpowiednie i interesujące ze względu na sposobność obejrzenia na wystawie importowanych zwierząt nietylko przez *jury* działu hodowlanego, lecz także przez szerokie koła ziemian. Ogromne zainteresowanie się hodowlą bydła na Podolu, zyska świeży impuls do pracy w tej gałęzi gospodarstwa rolnego.

Z prasy rosyjskiej.

W naczelnym artykule „Now. Wrem." omawia sprawę cieśnin Dardanelskich, o czem już pisaliśmy. „Now. Wrem." widzi w podniesieniu tej kwestyi intrygę Niemiec i Austryi. Oto co pisze:

«Neue Freie Presse», inspirowana jednocześnie przez gabinety wiedeński i berliński oświadcza, że Austro-Węgry w sprawach wolnego przepływania okrętów rosyjskich przez Dardanele nie zajmują bezwzględnie negatywnego stanowiska. Organ wszakże Aerenthala jest zdania, że wolny przejazd przez cieśniny powinien być przyznany nietylko Rosyi, ale i innym państwom. Ponieważ «inne» państwa żadnych pretensyi do wejścia do morza Czarnego nie mają, to jest rzeczą jasną, że idzie tu tylko o Austryę. Austro-Węgry, nie przytykające do rosyjsko-tureckiego jeziora ani jednym calem swej ziemi, chcą mieć prawo trzymania na niem swym okrętów wojennych. W przeciwnym razie nie dadzą swej zgody na przywrócenie rosyjskich praw na morzu Czarnem. Rosya teraz, i może być w ciągu przyszłego 50-lecia, nie będzie miała żadnej realnej korzyści z prawa przejazdu jej okrętów wojennych przez cieśniny. Sprawa dardanelska nie jest tym sposobem sprawą bezpośrednio realnych korzyści i wygód; posiada ona dla Rosyi znaczenie oderwane: przywróciwszy nasze prawo przejazdu przez cieśniny, nigdy go nie wykorzystamy. Jest to prawie to samo, co uzyskać prawo do wyłącznego władania północnym lub południowym biegunem. Tem większe wszakże znaczenie posiada sprawa dardanelska dla oceny stosunku do Rosyi jej sąsiadów. Rosya sama jeszcze jej nie wszczynała. Omawiają ją tymczasem nasi wątpliwi przyjaciele.

«Być może, należy im za to podziękować».

Z powodu wiadomości o otwarciu Dardanelów „Rusk. Wied." piszą:

«Samodzielnych operacyi na morzu Śródziemnem flota czarnomorska nie będzie potrzebowała dokonywać, dalsze zaś marszruty są dla niej kłopotliwe, skutkiem zbyt małego promienia działalności wchodzących w jej skład pancerników. W dodatku zaś przyłączenie jej do jakiejkolwiek innej bardziej współczesnej eskadry nietylko jej nie wzmocni, ale przeciwnie byłoby dla niej taką kulą u nogi, jak była eskadra Niebogatowa dla admirała Rożestwienskiego».

Jak wiadomo, urzędy skarbowe w Rosyi przyjmują ofiary na budowę państwowej floty powietrznej. Oburza się na to p. Mienszykow w „Now. Wrem."

Zbieranie ofiar na flotę powietrzną w celach obrony państwowej usposabia p. Mienszykowa nader niewesoło:

«Z każdym rokiem coraz to bardziej rozwija się u nas jakaś orgia wszechrosyjskich składek i list z ofiarami. Oprócz tysiąca komitetów dobroczynnych, do jałmużny narodu zaczyna wyciągać rękę i skarb. Na co też nie zbierano w ostatnich latach ofiar! I na flotę, i na przytułek dla rannych, i na zabezpieczenie rodzin zmarłych wojskowych, i na rewolucyę, i na kontr-rewolucyę, i wreszcie na flotę powietrzną. Pewien metropolita mówił mi, że cerkiewne ofiary wprost przygniotły cerkiew i w istocie, w cerkwiach przejść nie można, z powodu ogromnej ilości wszelkiego rodzaju puszek. Pod kolumnadą soboru Kazańskiego stale stoi oddział, atakujący ze swymi talerzami i puszkami wchodzących i wychodzących. Naród płaci, płaci i w końcu męczy się płaceniem. Wszystko to, co daje on dla cerkwi i co mogłoby pójść na cerkwie, niemiłosiernie jest rozchwytywane przez postronnych dobroczyńców. Oprócz różnych ciężkich podatków, ściągają z narodu co rok miliony tego anarchistycznego podatku. Jak są one wydawane—nie wszyscy wiedzą. Dobroczynność takiego typu wydaje mi się lekkomyślną i szkodliwą. Oprócz regularnych państwowych powinności, wprowadza ona dodatkowe, bardzo znaczne opodatkowanie ludzi prostodusznych, którzy nie chcą wiedzieć, co wyjmuje lewa i co oddaje prawa ręka. Wygrywają tylko wtedy skąpcy, egoiści i ludzie rozumni, znający wartość podobnej dobroczynności. Składki dawane na tace nawet cerkiewne nie mogą się nazywać dobrowolnemi. Zbierane są one w oczach tłumu i są obliczone na miłość własną i próżność modlących się. Nie wypada nie położyć, jeśli wszyscy kładą. Biedni urzędnicy i oficerzy uskarżają się na systematyczne ataki różnych dam dobroczynnych z wyższej sfery do ich szczupłych portmonetek. Mało tego, że za pośrednictwem zwierzchników puszczano są w obieg listy ofiar, ale na niektórych z nich nawet zaznaczono jest pańskie nazwisko i pozostawione miejsce, do zapełnienia jakiego jest pan zaproszony. Z jednej strony piękne zaprosiny zwierzchników: mają oni nadzieję, że w takim to oddziale niema urzędnika, któryby nie ocenił wielkiego celu odezwy i realnie nie okazał swego współczucia. Ponieważ listę ofiarodawców czytają i koledzy, i zwierzchnicy, którzy również zapisali swe składki, biedny urzędnik, zgrzytając zębami, zapisuje tak potrzebnego dla niego samego rubla. A pragnący podobać się zwierzchnikom okazują swe współczucie zielonym, a nawet niebieskim banknotem, pozostawiając swe dzieci bez chleba. Dobrowolne zobowiązanie staje się w rzeczywistości przymusowem, i w takim razie jest ono gorsze od wszelkiego podatku. Im natrętniej rozwija się wymuszanie dobroczynne, tem publiczność naturalnie staje się skąpszą. Nawet nie chodzi o skąpstwo, a traci się poprostu chęć do ofiar. Publiczność jest przemęczona omal że nie codziennem apelowaniem do jej «dobrych uczuć».

Kuryerek Odeski.

□ **Porządki sanitarne.** Jak zwykle przed wystawą, zaczęto zwracać uwagę na rozmaite bezeceństwa antyhygieniczne, które pod kierownictwem zajętej polityką mamą «prawicowej» rady miejskiej doszły do szczytu. Mieszkańcy Peresypu złożyli radzie sanitarnej swej dzielnicy podanie, czytając które, nawet ospali ojcowie miasta musieli chyba oczy przetrzeć ze zdumienia. Dnia 17 lipca urząd celny skonfiskował 7,000 pudów zdechłych śledzi i nakazał wrzucić je do morza. Atoli dziwnym jakimś wypadkiem wywieziono je na przedmieście i wyrzucono na kupę śmieci. Tłumy ludności, o mniej wybrednym węchu i smaku, zabierały owe śledzie i konsumowały takowe; zjawiły się one nawet w handlu w sklepikach okolicznych. Zbieranie śledzi trwało noc całą i dopiero nad rankiem dnia 18 lipca sekretarz rady sanitarnej rozkazał robotnikom zasypać śledzie śmieciem a kilku stójkowych zajęło się ochroną sanitarną owego zagrożonego przez apetyt ludzki posterunku.

Rada sanitarna, wysłuchawszy raportu członków, delegowanych dla obznajmienia się z daną sprawą, zaleciła zasypać pozostałe kupy śledzi wapnem niegaszonem, zaś wszelkie myte śledzie, znajdujące się w handlu, a mające wygląd podejrzany, niszczyć.

Jednocześnie ukazały się w gazetach notatki, że woda kąpieli morskich na Lanżeronie i na Peresypie jest zanieczyszczoną. Jak się okazało, maszyna do pogłębiania portu zaczęła wyrzucać ił z dna morza w pobliżu kąpieli na Lanżeronie, zaś nieczystości kanalizacyjne skierowano do kąpieli na Peresypie.

□ **Wieczory na rzecz inwalidów.** Odnaleziono stare rozporządzenie, iż każda instytucya winna raz do roku dochód z jednego wieczoru oddać na rzecz inwalidów wojskowych. Zwykle instytucye przeznaczały na rzecz inwalidów jakąś kwotę pieniężną wysokości 50, 25 a nawet bodaj 5 rubli. Generał-gub. Tołmaczew uznał ten odeski porządek za sprzeczny z obowiązującem prawem i nakazał, aby każde stowarzyszenie urządzało raz do roku wieczór na rzecz inwalidów.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Z podolskiego T-wa rolniczego.** W Płoskirowie podczas wystawy rolniczej dn. 29 — 31 sierpnia odbędzie się posiedzenie członków: 1) sekcyi rolnej: 2) sekcyi hodowli koni; 3) sekcyi hodowli bydła; 4) hodowli ptactwa; 5) sekcyi rękodzielniczej; 6) sekcyi melioracyi drobnych gospodarstw; 7) sekcyi ogrodniczej. Oprócz tego w dn. 30 sierpnia odbędzie się walne zgromadzenie członków T-wa rolniczego. Porządek dzienny tego ostatniego obejmuje: wybory nowych członków; referaty prezesów poszczególnych sekcyi; referat komisyi w sprawie nowego prawa o polowaniu: sprawy bieżące.

— **Wielki pożar.** W nocy z dnia 10-go na 11-ty b. m. zgorzał doszczętnie w Boczanicy na Wołyniu jeden z najpiękniejszych pałaców, należących uprzednio do rodziny hr. Czosnowskich. Obecni właściciele Adamowie hr. Starzeńscy z trudem zdołali się szczęśliwie ocalić i uratować z pożaru część słynnego z piękności urządzenia domu, między innemi gobeliny i obrazy. Szkoda zrządzona przez pożar ogromna, liczą ją na 80,000 rubli. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyna pożaru niewiadoma. F. W.

— **Żytomierz.** W dn. 29 ub. m. zmarł w 84 roku życia prałat żytomierskiej katedry, cudnowski proboszcz ks. Antoni Szymański. Pogrzeb zwłok odbył się w d. 31 lipca po nabożeństwie żałobnem, w czasie którego proboszcz S. wygłosił przemowę, podając w niej krótki życiorys zmarłego. Ś. p. ks. Szymański znany był ze swej dobroczynności i zacności. Jego inicyatywie przypisać należy założenie w Żytomierzu gmachu dla księży emerytów, którego ten był głównym fundatorem.

— **Na budowę kaplicy w Gryszynie,** gub. ekaterynosławskiej, na ręce komitetu budowy złożone zostały następujące składki:

Pp. Jan Nowakowski rb. 25. — Jan Łukomski rb. 2.—Alina Szulc rb. 2.—Dyrektor syndykatu w Płoskirowie Tchórzewski kop. 15. — Buchalter Zarudzki kop. 15. — Pomocnik Lipkowski kop. 20. — Uznańska kop. 50.—Ks. Roman Sanguszko rb. 100.— W. Puchalski rb. 2.—Ogółem rb. 132, za co komitet budowy kaplicy składa za naszem pośrednictwem ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) N. M. P. Śnieżnej. Afry P.
Jutro 6 (19) *Przemienienie Pańskie.* Syksta.

Wschód słońca godz. 4 m. 53
Zachód słońca godz. 7 m. 13.
Długość dnia godz. 14 m. 20

— **Odznaczenie.** Dowiadujemy się, że Michał hr. Tyszkiewicz otrzymał od Berneńskiego „Centralnego Biura Ligi Przyjaciół Pokoju przez Wolność w imię Sprawiedliwości" imienne pismo, mianujące go honorowym członkiem komitetu XVIII kongresu pokoju w Sztokholmie. P. Michał Tyszkiewicz miał udać się do stolicy Szwecyi na otwarcie kongresu, jako przedstawiciel stworzonego przez siebie „Kijowskiego Towarzystwa przyjaciół Pokoju".

— **W obawie cholery.** Wydział sanitarny zarządu miejskiego zwrócił się do zarządu miejskiego z następującem przedstawieniem: ilość miejscowości, oficyalnie ogłoszonych za objęte przez cholerę, wciąż się zwiększa. Parę dni temu skonstatowano kilka wypadków zasłabnięć na cholerę w Kremenczugu. Przeszłość uczy nas, że epidemia ta zwykle zaczyna się w Kijowie w drugiej połowie sierpnia. 15 sierpnia obchodzi wielkie święto kijowska Ławra. Z całej Rosyi schodzą się pątnicy (około 45,000, którzy mogą, tak jak i w zeszłym roku, zanieść zarazę do nas. Z Kremenczugu lada dzień również mogą być przewiezione zarazki. Wobec tego wydział sanitarny uważa za niezbędne zarządzić cały szereg środków zapobiegawczych leczniczych, jako to: przygotowanie 2—3 baraków: wprowadzenie dyżurów lekarskich na przystani i t. d.

Zarząd miejski powyższe przedstawienie zaaprobował i postanowił wskazane środki natychmiast wprowadzić w wykonanie.

— **Most na rzece Rosi.** Wydział techniczny zarządu kolei żelaznych rozpatrzył i zatwierdził budżet robót przy budowie nowego mostu kolejowego przez rzekę Roś, długości 125 sążni na 134 wiorście linii fastowskiej kolei południowo-zachodnich. Pierwotnie określony koszt budowy w sumie 563,000 rub. oddział techniczny zmniejszył do 492 tysięcy.

— **Sprawy brukowe.** Wobec zainteresowania się głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego sprawą bruków w Kijowie, gubernator zażądał od prezydenta miasta szczegółowego sprawozdania.

— **Miłe stosunki.** Gubernator przesłał prezydentowi miasta i policmajstrowi kopie skargi mieszkańców ulic Dmitrjewskiej i Pawłowskiej, którzy proszą o zabrukowanie przestrzeni między szynami tramwajowemi, o usunięcie z ulic ziemi i piasku, pozostałego po układaniu toru tramwajowego, i o zakaz nitowania i przecinania szyn w nocy, gdyż żaden z mieszkańców nie jest w stanie zasnąć, i o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych nieprawidłowego prowadzenia robót.

— **Sprawa „Tow. Gramotnosti".** Wczoraj na naradzie departamentu karnego kijowskiej izby sądowej rozpatrywano sprawę zamkniętego kijowskiego towarzystwa „Gramotnosti", któremu, jak wiadomo, gubernialny komitet do spraw związków i stowarzyszeń inkryminował rozpowszechnianie i sprzedaż wydawnictw nielegalnych i wogóle występną działalność. Po rozpatrzeniu materyałów śledztwa pierwiastkowego i wysłuchaniu opinii prokuratora izby sądowej, narada nie znalazła w działalności Tow. Gramotnosti cech czynów występnych i postanowiła całą sprawę umorzyć.

— **Przyjazd naczelnika kraju.** Wczoraj o godz. 10 min. 46 zrana powrócił do Kijowa generał-gubernator kijowski, generał-adjutant T. Trepow.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Onegdaj komisya sanitarna zarządu miejskiego zarejestrowała 10 wypadków zasłabnięć na ostre cierpienia żołądkowe. Wszystkich chorych przewieziono do oddziału infekcyjnego w szpitalu Aleksandrowskim. Onegdaj opuściło szpital 6 rekonwalescentów.

— **Bezpieczeństwo w teatrach.** Na skutek podanego przez nas w jednym z poprzednich numerów wyjaśnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta wnieść na najbliższe posiedzenie rady miejskiej sprawę wydania postanowienia obowiązującego o utrzymywaniu posterunków straży ogniowej w cyrkach, teatrach, salach koncertowych

i t. p. Postanowienie to ma dotyczyć uprzednich oględzin sal, przeznaczonych na widowiska, wydawania pozwoleń na nie i utrzymywania posterunków straży ogniowej, złożonej z członków straży miejskiej (za specyalnem wynagrodzeniem) lub też z wynajętych przez siebie ludzi, obznajmionych z pożarnictwem i poddanych władzy policyjnej i ogniowej.

— **W sprawie podpaleń.** Podczas pobytu generał-gubernatora kijowskiego w Radomyślu, mirowy pośrednik 1-okręgu zawiadomił go o całym szeregu pożarów, jakie miały miejsce w ostatnich czasach we wsi Weprice, ofiarą których padło 14 sadyb (przesz. ½ części wsi). Według wyjaśnienia pośrednika, ogień zawsze wszczynał się w dzień i widocznie był dziełem podpalenia, dla otrzymania sumy ubezpieczeniowej. Wobec tego naczelnik kraju zwrócił się do zarządu ziemskiego z prośbą o przedsięwzięcie środków, celem obniżenia wysokiego szacowania budynków, skutkiem czego stają się stałe podpalania ich przez właścicieli.

— **Wszechrosyjski zjazd pszczelarzy.** Główny zarząd rolniczy i urządzeń rolnych zezwolił kijowskiemu Towarzystwu miłośników przyrody na zwołanie w Kijowie w dn. 1—7 września r. b. wszechrosyjskiego zjazdu pszczelarzy. Zjazd ma na celu rozpatrzenie i wyjaśnienie potrzeb pszczelarstwa w Rosyi i wypracowanie sposobów ulepszenia i rozpowszechnienia w kraju tej gałęzi gospodarstwa.

Członkami zjazdu mogą być osoby, zajmujące się lub interesujące pszczelarstwem; zagraniczni pszczelarze mogą brać udział w zjeździe jako goście z głosem doradczym. Uczestnicy zjazdu płacą składkę członkowską w ilości 1 rubla. Osoby, życzące wygłosić referaty, powinny zawiadomić o tem komitet organizacyjny do dnia 15 sierpnia 1909 roku i przedstawić mu swe referaty lub przynajmniej główne ich tezy w formie wyraźnie napisanego rękopisu.

Posiedzenia zjazdu będą publiczne. Do wypracowania kwestyi specyalnych zjazd wybierze ze swego łona oddzielne sekcye. Komitet organizacyjny przedsięwziął środki, aby dostarczyć 300 uczestnikom zjazdu gratisowych lub tanich mieszkań, oprócz tego zaś [illegible] tanich środków żywności. Podczas zjazdu [illegible] urządzone wycieczki do okolic Kijowa.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze w „Kronice“, p. t. „Z kroniki towarzyskiej“ błędnie wydrukowano nazwisko [illegible] A. Łakomskiego, co niniejszem prostujemy.

— NAPAD NA DNIEPRZE. [illegible]

— ZAMACH NA POCIĄG. [illegible]

— EPIDEMIA KRADZIEŻY. [illegible]

— KRADZIEŻE. [illegible]

— ZA POŹNY HANDEL. [illegible]

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. [illegible]

— ZŁY ŻART. [illegible]

— WYPADKOWY STRZAŁ. [illegible]

— Z 2 GO PIĘTRA. [illegible]

Z SĄDÓW.

Straszna zemsta.

[illegible] wlała kwas do flaszki i udała się z nią na podwórze domu nr 36, gdzie na schodach oblała kwasem twarz Ponomarcowi.

Gałkina zbiegła przed sądem, wczoraj więc na ławie oskarżonych zasiadły Morozowa i Krapiwna, oskarżone z art. 1477 kodeksu karnego. Po krótkiej naradzie przysięgli uniewinnili Krapiwnę, Morozową zaś uznali za winną, lecz zasługującą na względność.

Sąd skazał ją na 1 rok więzienia, z pozbawieniem szczególniejszych praw i przywilejów.

KRONIKA POLSKA.

— **Z ruchu wydawniczego.** «Przeglądu narodowego» wyszedł zeszyt lipcowy, zawierający następujące prace:

Romana Dmowskiego: Współdziałanie polityczne w stosunkach polsko-rosyjskich; Zygmunta Zaleskiego: Uwagi o wymowie i mówcach w dawnej Polsce; G. Smólskiego: Kisuczanie, lud polski w żupaństwie Trenczyńskiem; Jana Bełcikowskiego: Dwie cywilizacye; Henryka Biegeleisena: Juliusza Słowackiego «Testament mój»; A. Sadzewicza: Przegląd spraw polskich; B. Wasiutyńskiego: Przegląd polityki zagranicznej; Z prasy: Bibliografia:

— **Zajście w fabryce.** W chwili, gdy robotnicy fabryki mechanicznego obuwia, br. Kiper w Warszawie (ul. Wronia Nr 71), wychodzili z fabryki na dziedziniec, pomimo protestu ze strony szwajcara, wtargnęło czterech nieznajomych mężczyzn, którzy, zwróciwszy się do zgromadzonych w podwórzu robotników, zażądali od nich, aby ci wstawili się do administracyi o przyjęcie do fabryki robotników, którzy byli aresztowani w styczniu i lutym r. b., a obecnie, po wyjściu z więzienia, pozostają bez zajęcia.

Kiedy robotnicy oświadczyli, iż w sprawie tej nic zrobić nie mogą, nieznajomi dobyli brauningów, i zagrozili, że każdy z robotników, przyjętych na miejsce aresztowanych, będzie niemiłosiernie bity, gdziekolwiekbądź go spotkają, a dla przykładu, żeby dowieść, iż grożą nienapróżno, nieznajomi rzucili się na jednego z robotników, garbatego Frejmana, który był przyjęty na miejsce aresztowanego, powalili go na ziemię, skopali nogami i pokaleczyli obcasami.

Na pomoc Frejmanowi pospieszył majster fabryczny, lecz i ten uległ podobnemu losowi, co widząc robotnicy pouciekali w różne strony.

Na podwórze wyszedł dyrektor fabryki, który oświadczył nieznajomym, iż obecnie nie może być nikt przyjęty do fabryki, jeżeli zaś nie przestaną się awanturować, to zawiadomi przez telefon policyę, na co jeden z awanturników zawołał: «Wystrzelać administracyę fabryki». Lecz towarzysze nie posłuchali go i, wygrażając tylko brauningami, opuścili dziedziniec fabryczny.

Wyścigi kłusaków.

Dzień XVIII.

Deszcz. Tor bardzo ciężki. Dzień fuksów. Raptowna zmiana pogody sprawiła, że o wygranej decydowała przeważnie siła, a nie szybkość koni.

To też nic dziwnego, że «Strojnyj» pobił tak doskonałych towarzyszów, jak «Napiew», «Pribaj» i «Nowik».

Najważniejszą nagrodę dnia — 2,500 rb. W. Księcia Dymitra Konstantynowicza wygrała faworytka «Urna» Babskiej w 2 m. 33 s., bijąc og. «Treskuczyj» Negoka o $2^1/_2$ sekundy.

Poszczególny rezultat wyścigów:

Bieg I — 400 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Ormianka» Babskiej — 2 m. $31^1/_2$ s. 2) «Gildianka». 3) «Biedniażka».

Bieg II — 700 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Smierez II» Babskiej — 2 m. $21^1/_2$ s. «Tonia R». 3) «Czumak».

Bieg IV — 400 r. 1 w. 1) «Czur mienia» Ałforowa — 1 m. $40^3/_4$ s. 2) «Oksana». 3) «Drużok».

Totalizator wypłacał za zwycięscę 228 rb.

Bieg V — Handicap — 300 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Moguczaja» Werakso — 2 m. $30^3/_4$ s. 2) «Romeo». 3) «Tkacz».

Bieg VI — 500 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Strojnyj» Trofimowicza — 2 m. $28^3/_4$ s. 2) «Tania M». 3) «Nowik».

Totalizator wypłacał za «Strojnyj» 225 rb.

Bieg VII — 250 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Piłka» Koniachina — 2 m. 40 s. 2) «Prigożyj». 3) «Delegat».

Bieg VIII — 2500 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Urna» Babskiej — 2 m. 33 s. «Treskuczyj». 3) «Razswiet».

Bez miejsca: «Zefir» i «Kaljan».

Bieg IX — 300 rb. 3 w. 1) «Teleskop» Trofimowicza — 5 m. 30 s. 2) «Biriuk». 3) «Zeus».

Totalizator pojedyńczy — 100 rb.

Bieg X — 600 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Stregij» Griniewa — 2 m. 33 $^1/_4$ s. 2) «Posył». 3) «Wygodnaja».

Totalizator pojedyńczy wypłacał 64 rb.

Bieg X — Handicap — 300 rb. $1^1/_2$ w. 1) «Czumak» Girui — 2 m. 50 s. 2) «Moguczaja». 3) «Jeger».

Następne wyścigi w środę d. 5 b. m.

Ostatnie wiadomości.

Najazd niemiecki. Generał Wood uzasadnił na zgromadzeniu w Bostonie konieczność gruntownej reorganizacyi armii amerykańskiej niebezpieczeństwem inwazyi niemieckiej. Jest to faktem — mówił Wood — że Niemcy poczyniły przygotowania do przerzucenia 165,000 żołnierzy poza morze. Wszystko jest przewidziane. Potrzebne zapasy i materyały wojenne nagromadzono w portach wojennych, oznaczono też już okręty, które mają służyć do przewiezienia tych materyałów i armii. To wszystko znaczy, że Niemcy gotują się do zbrojnej napaści na obcy kraj zamorski. Nie wynika stąd jeszcze, że myślą o najeździe na Stany Zjednoczone, ale świadomość ich gotowości powinna nakłonić nas do wzmocnienia obrony naszych wybrzeży.

Niemcy w Abisynii. „Giornale d'Italia“ stwierdza z ubolewaniem, że dwór Menelika jest zupełnie opanowany przez niemców. Niemiec Zintgraf zajmuje stanowisko doradcy Menelika, pisma wszechniemieckie nazywają go wprost kanclerzem negusa. Młodego księcia następcę tronu wychowuje niemiec Pinnow. Lekarzem nadwornym Menelika jest niemiec Steinbüller, a oprócz wymienionych, jest w Abisynii jeszcze wielu niemców, zajmujących stanowiska urzędowe.

Cesarzowa Taitu zwalcza energicznie wpływy niemieckie, postarała się też o usunięcie lekarza niemieckiego z dworu Menelika. W następstwie tego pogorszył się stan zdrowia negusa i jest obecnie bardzo grozny.

Sprawa następstwa tronu nie jest zupełnie uregulowana. Cesarzowa zwalcza kandydaturę urzędowego następcy, a popierają ją szczepy południowe. Natomiast północne stoją po stronie podlegającego wpływom niemieckim młodego księcia.

Nowa pielgrzymka „ruska“ do Poczajowa. Jak donosi „Haliczanin“, stały aranżer wycieczek poczajowskich, St. Nosiewicz z Przemyśla, urządza znowu pielgrzymkę do Poczajowa i Kijowa. Pielgrzymka wyjeżdża z Brodów 23 b. m. n. s.

Mandat po Badenim. Lwowski „Przegląd“ donosi: Ziemianie z obwodu złoczowskiego postanowili mandat poselski do sejmu, wakujący po śmierci Kazimierza hr. Badeniego, powierzyć Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, b. ministrowi spraw zewnętrznych.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawa Chełmszczyzny.

Petersburg. — Podobno rząd domagać się będzie od Dumy uznania projektu o wyodrębnieniu Chełmszczyzny za nagły i zakończenia rozpatrywania jego jeszcze w roku bieżącym.

Odpowiedź Jordanowskiego Milukowowi.

Petersburg.—W gazecie „Nowy Dzień“ Jordanowski zamieszcza artykuł: „Złośliwe bankructwo polityczne“, w którym odpowiada na artykuł Milukowa:

„Dzięki podróży swej do Anglii — powiada Jordanowski — kadeci bezwiednie wypełnili wolę większości parlamentarnej, pragnącej podnieść powagę ludzi z dnia 3 czerwca“.

„Milukow — czytamy dalej — w znanej mowie zobowiązał się, że dopóki Duma zachowa charakter instytucyi prawodawczej, kadeci będą żywiołem umiarkowanym, to jest będą zwalczali w Dumie i poza Dumą demokracyę“.

„Kadeci—oznajmia Jordanowski—biorą udział w przedsiębiorstwie komiwojażerskiem, aby przyciągnąć do Rosyi kapitały zagraniczne i dopomódz do rozwoju militaryzmu“.

Jordanowski zapytuje, czy stronnictwo kadetów pisze się na to wszystko? Czyż nie odezwą się protesty przeciw temu nowemu zwrotowi, temu wyrzeczeniu się całej przeszłości?

Jordanowski, kończąc swój artykuł, powiada: „Chcemy wierzyć, że na wyborach uzupełniających demokracya miejska ocknie się ze snu letargicznego. Przedstawicielem miasta Petersburga nie zostanie członek stronnictwa, które, otrzymawszy głosy demokracyi, wyprzedaje resztki swego majątku ideowego, i, jak złośliwy bankrut, nie chce dotrzymać swych zobowiązań“.

Rewizye.

Petersburg. — Według pogłosek, ma się odbyć rewizya odeskiego samorządu miejskiego.

Rewizya Kaukazu poleconą zostanie senatorowi Kuźmińskiemu.

Petersburg. — Po raporcie Garina o rewizyi moskiewskiej, został przesłany do Peterhofu memoryał Rejnbota.

Proces o zabójstwo Hercensztejna.

Petersburg. — Związkowcy wysyłają do Finlandyi na proces o zabójstwie Hercensztejna prezesów oddziałów stołecznych i 300 najemników.

Zdrowotność Petersburga.

Petersburg. — „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że z inicyatywy rządu rozpocznie się oczyszczanie Petersburga. Wogóle będą podjęte energiczne kroki, celem powstrzymania ostatecznego epidemi cholery.

O nominacyi Lachowa.

Petersburg. — „Russkoje Znamia“ gani nominacyę Lachowa na stanowisko dowódcy pułku. Kto raz sprzeniewierzył się obowiązkowi bronienia tronu do samej śmierci, ten może odegrać w Rosyi fatalną rolę.

Zjazd październikowców.

Petersburg. — Na zjeździe październikowców naczelne miejsce w obradach zajmie sprawa stosunku partyi do prawicy.

Guczkow domaga się wyraźnego odgraniczenia się od prawicy; inni odwrotnie domagają się jak najściślejszego związku z prawicą.

U związkowców.

Petersburg. — Według pogłosek, na czele Związku narodu ros. stanie poseł Markow II. Ma być przejrzany statut związku.

Rada związkowców rozpoczęła zbierać podpisy pod petycyą, aby Milukowa wygnano poza granice Rosyi za mowę, wygłoszoną na bankiecie w Anglii.

Sprawa kreteńska.

Petersburg. — W Maryenbadzie król Edward naradzał się z ambasadorami Francyi, Anglii i Austryi. Zdecydowano powstrzymać Turcyę od wojny.

Petersburg.—Z Saloniki donoszą, że rozpoczął się bojkot parostatków greckich.

Petersburg—Według doniesień z Konstantynopola, flota angielska bombarduje fortecę Kanei, gdzie zamknęli się uzbrojeni włościanie. Wysadzono wojsko na ląd, celem zdjęcia flagi greckiej z murów fortecy.

Ograniczenia procentowe dla żydów.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc wydał rozporządzenie, aby do prywatnych średnich zakładów naukowych żydzi byli przyjmowani również tylko według normy procentowej.

Polemika.

Petersburg.—Milukow w dalszym ciągu usiłuje przekonać „Rossiję“, że w Rosyi jest konstytucya.

Różne.

Petersburg. — Do Tyflisu z upoważnienia październikowców pojechał Miliutin, celem wzięcia udziału w komisyi, opracowującej wprowadzenie ziemstwa na Kaukazie.

Petersburg. — Generał - gubernator kijowski czyni starania o mianowanie cenzora żydowskiego Skomarowskiego na godność uczonego żyda przy generał - gubernatorstwie.

Petersburg. — Projektowane jest zorganizowanie razem wyborców moskiewskich i petersburskich, celem podniesienia i ożywienia działalności samorządu miejskiego.

Petersburg.—Istnieje projekt zaprowadzenia na kolejach powrotnych biletów jazdy według tańszej taryfy.

Moskwa.—Gubernator moskiewski założył protest przeciwko wyborom w powiecie zwenigorodzkim; na wyborach przeszli wyłącznie kadeci.

Petersburg. — Zostało pozwolone otwarcie wyższego żeńskiego instytutu medycznego Wengierowej. Otwarcie nastąpi jeszcze w roku bieżącym.

Petersburg. — Podania od nowowstępujących będą przyjmowane w uniwersytecie aż do końca sierpnia.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 30 osób, zmarło 9, pozostaje chorych 365.

Sewastopol. — Na mogile hr. Totlebena odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne. Byli obecni dowodzący wojskami, dowódzcy oddziałów wojsk, weterani obrońcy Sewastopola oraz wiele zaproszonych osób.

Jarosław. — Gubernialny związek ziemski wybrał na członka do Rady Państwa powiatowego marszałka szlachty Jakowlewa, październikowca, lat 45, członka gubernialnego zarządu ziemskiego, z wykształceniem wyższem, odebranem w uniwersytecie w Petersburgu.

Mohylów (gub.).—Zjazd właścicieli ziemskich dla wyboru członka do Rady Państwa wyznaczono na dzień 27 sierpnia.

Jarosław.— W Rybińsku i powiecie zachorowało 3 osoby, zmarło 2. W Jarosławiu i powiecie zachorowały 3 osoby, zmarły 3.

Petersburg. — W sądzie wojenno-okręgowym była rozpatrywana sprawa kapitana 39 brygady artyleryi Makajewa, który skończył akademię sztabu generalnego, obwinionego o oszustwo, o zamieszkiwanie w Petersburgu pod zmyślonym nazwiskiem i o wyłudzanie kaucyi od służących, przez niego jakoby najmowanych. Sąd skazał go na pozbawienie godności oficerskiej i orderów, i na półtora roku rot aresztanckich.

Petersburg. — Najwyżej zezwolono petersburskiej radzie miejskiej na ogłoszenie otwarcia ogólno-rosyjskiego zbioru ofiar na postawienie w Petersburgu pomnika Gogola.

Połtawa.—W powiecie hadziackim zachorowało na cholerę 5 osób, zmarła 1. W Kremieńczugu zmarła 1 osoba.

Ryga.—Zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarła 1.

Twer.—W powiecie korczewskim zachorowały 22 osoby, zmarło 9. W powiecie nowotorskim zachorowała 1 osoba, zmarły 2.

Kronsztadt. — Wczoraj zachorowała na cholerę 1 osoba.

Odesa. — W nocy na dzień 4-go sierpnia na stacyi „Razdielnaja“ dokonano drugiego zamachu na pociąg kuryerski „Kijów—Odesa“. Zamach został udaremniony przez stróża linjowego. Ochronę toru wzmożono.

Sewastopol. — Wyszedł na morze krążownik „Kagul“ i oddziały statków ratunkowych dla dalszych robót nad podniesieniem z dna zatopionej „Kambały“.

Libawa. — Zeszłej nocy rozpoczęły się między Libawą, a Kronsztadem manewry pancerników, krążowników i torpedowców floty bałtyckiej pod kierownictwem kontradmirała Eberhardta.

Dorpat. — Zakończył swe prace zjazd przedstawicieli estońskich kuratoryów trzeźwości w Narwie.

Czernihów. — We wsi Nedanczynach, powiatu czernihowskiego, spłonęło 70 domów. Zginęli w ogniu staruszka oraz chłopiec. Spłonął cały tegoroczny urodzaj, zwieziony do zabudowań.

Odesa. — Wczoraj około stacyi „Rozdzielna“ nieznani złoczyńcy położyli na szynach kolejowych w kilku miejscach podkłady, w celu zamachu na pociąg kuryerski „Odesa—Kijów“. Zamach został w porę udaremniony.

Archangielsk. — W mieście zachorowało na cholerę 2 osoby; w pow. genkurskim zachorowało 5 osób, zmarło 2; w pow. cholmogorskim zachorowała 1, zmarła 1.

Połock. — Dnia 2-go i 3-go sierpnia zachorowało na cholerę 12 osób, zmarło 5. W nocy na dzień 4 sierpnia w gmachu korpusu kadeckiego zachorowała żona stróża. Wobec tego rozpoczęcie nauki w korpusie odłożono do 31 sierpnia.

Sztokholm.—Dziś został wznowiony ruch na wszystkich liniach tramwajowych, chociaż ze zmniejszoną liczbą wagonów. Związek szwedzkich pracowników kolejowych donosi, iż podczas głosowania wśród członków Związku nie otrzymano większości głosów za strajkiem.

Kopenhaga. — O godz. 10 min. 30 rano przybyła tu Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna na jachcie „Gwiazda Północna“, któremu towarzyszą jacht „Carewna“ i kontrtorpedowiec.

Przemyśl.— We wsi Twernowie w celu rabunku została zabita żona duchownego. Zabójca—włościanin ze wsi sąsiedniej, który zdążył przywłaszczyć sobie 2,000 rub., został aresztowany.

Smyrna.—Dziś wyruszyła na pełne morze eskadra turecka, złożona z 10 okrętów wojennych. Tureckie towarzystwa żeglugi morskiej biorą udział w bojkocie statków greckich i uwalniają robotników-greków.

Konstantynopol.—Komisya sanitarna ustanowiła oględziny lekarskie osób, które przybywają z Sewastopola i Odesy.

Londyn.—Zrana wykonano wyrok śmierci na zabójcy pułkownika Curzona, indusie Dingrze.

Kopenhaga. — Na „Gwiazdę Północną“ przybyli król duński, książę Jerzy grecki oraz członkowie rodziny królewskiej. O godzinie 2 min. 45 Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna zeszła z yachtu na brzeg.

Maryenbad. — Ober-mistrz ceremonii dworu angielskiego wyruszył do Ischlu dla wręczenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi listu królewskiego z życzeniami z racyi obchodzonych jutro uroczystości urodzin cesarskich.

Wiedeń. — „Neue Freie Presse“ donosi w formie pogłoski, iż cesarz Franciszek Józef wysłał do papieża w odpowiedzi na znane jego starania w celu złagodzenia losu osób, zamieszanych w procesie zagrzebskim, list własnoręczny, w którym zapewnia, iż sąd będzie bezstronny i sprawiedliwy.

Konstantynopol. — Zrzeczenie się przez mocarstwa praw kontroli nad reformami macedońskiemi, zniesienie komisyi finansowej oraz posterunku inspektora generalnego i odwołanie agentów cywilnych — dało młodoturkom tak pożądane przez nich zwycięstwo dyplomatyczne, umacniające nowy ustrój państwowy. Teraz można się spodziewać odpowiednich ustępstw z ich strony w kwestyi kreteńskiej.

Sztokholm. — Szwedzki organizacyjny komitet pokoju międzynarodowego postanowił odłożyć kongres do roku przyszłego, gdyż pomiędzy cudzoziemcami, mającymi wziąć udział w kongresie, zrodziła się wątpliwość, czy właściwem jest zjeżdżać się na kongres podczas strajku powszechnego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Usposobienie z żytem i owsem słabe, z mąką rostowską spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 15—1 rb. 20 kop., żyto w nat. 118—120 zoł 96—97 kop., owies wyborowy 85—89 kop., zwykły 78—84 kop, otręby pszenne 74—75 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 35—2 rb. 55 kop., mąka pszenna 1 gat. 1 rb. 90—2 rb. 10 kop., mąka rostowska Nr. 0—2 rb. 45 kop., Nr. 1—2 rb. 20—2 rb. 30 kop.

Rewel. — Usposobienie słabnie, żyto 96—98 kop., owies zwykły 75—78 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 18 kop., żyto 98 kop., owies 85 — 87 kop, makuchy lniane 1 rb. 07 — 1 rb. 08 kop.

Czystopol. — Żyto 72—73 kop., owies 56—58 kop., mąka żytnia 7 rb. 60 kop.

Orenburg. — Pszenica rosyjska 78—81 kop., proso 70—75 kop., mąka pszenna 10 rb.—10 rb. 50 kop.

Noworosyjsk. — Nastrój spokojny. Pszenica kubanka 10 rb. 50—10 rb. 60 kop., garnówka 11 rb. 35—11 rb. 40 kop., żyto 8 rb. 25—8 rb. 40 kop., jęczmień 7 rb. 35—7 rb. 40 kop., kukurydza 7 rb. 20—7 rb. 40 kop., owies 6 rb. 50—6 rb. 60 kop., siemię lniane 15 rb. 80—16 rb.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i żytem ospałe. Pszenica na krótki termin $219^1/_4$ mar., na dłuższy $213^3/_4$ mar., żyto na krótki termin $177^1/_2$ mar., na dłuższy $174^1/_2$ mar., owies na dłuższy termin 162 mar., jęczmień ros.-dunajski 138—142 mar.

Libawa. — Usposobienie z owsem czarnym spokojne, z żytem bez zmian. Żyto rosyjskie 98 kop., owies czarny $77^1/_2$ kop.

Rybińsk. — Usposobienie z żytem i mąką mocne, z kaszą spokojne, z owsem bezczynne. Żyto w nat. 117—119 zoł. 7 rb. 60—7 rb. 70 kop., owies zwykły 4 rb., kamski 3 rb. 30—3 rb. 70 kop., kasza 12 rb. 90—13 rb., mąka żytnia 9 rb, pszenna 11 rb. 75—12 rb. 25 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 82—90 kop., żyto 71 kop.

Jelec. — Usposobienie chwiejne. Pszenica girka 1 rb. 08 kop., żyto 83 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 60 kop.

Odesa. — Usposobienie stałe. Pszenica ulka 1 rb. 19 kop., żyto 94 kop., jęczmień 77 kop., kukurydza 75 kop.

GIEŁDA.

Petersburg, 4 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,52
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,52
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	86
5% Pożyczka 1905 r.	$99^7/_8$
5% pożyczka 1908 r.	$99^7/_8$
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$99^1/_8$
5% Pożyczka 1906 r.	$99^7/_8$
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	$94^1/_8$—95
4% Listy zast. Szlach. Banku	81
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$87^3/_4$
5% „ „ „ „	94
4% Świadectwa Włościańskie	82
$4^1/_2$% „ „	$87^3/_4$
5% świadectwa włościan.	94
5% pożyczka prem. 1864 r.	426
„ „ 1866 r.	317
5% obl. prem. Szlach. Banku	286
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$77^1/_2$—78
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$83^3/_4$—$85^3/_4$
5% „ Bakińsk.	$75^1/_2$—76
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	83—85
$4^1/_2$% „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
$4^1/_2$% „ „ „	83
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	$100^1/_2$
5% „ „ „	92
$4^1/_2$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	$83^1/_2$
$4^1/_2$ „ Wileńk. Banku Ziem.	$83^1/_2$
$4^1/_2$ „ Donsk. „	$82^1/_2$
$4^1/_2$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	84
$4^1/_2$ „ Moskiewsk. „	$84^3/_4$—85
$4^1/_2$ „ Niż.-Samar. „	$83^1/_4$—$84^1/_2$
$4^1/_2$ „ Połtawsk. „	$83^3/_4$
$4^1/_2$ „ Tulsk. „	$83^3/_4$
$4^1/_2$ „ Charkowsk. „	$83^1/_4$
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$84^3/_8$—$86^3/_8$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	70
„ 2-go „ „ „ „	68
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	115
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	355
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	$54^3/_4$
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	365
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	86
„ Poł.-Wschod. kolei	$120^1/_2$
„ Azowsko-Dońsk.	538
„ Wołżsko-Kamsk. b.	897
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	377
Akcye Ros. Chińsk.	211
„ Ros. Handl. Przemysł.	$298^1/_2$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	392
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	418
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	$52^1/_2$
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck	590
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	505
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	569
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	630
„ Moskiewsk. „	607
„ Niżegor.-Samar. „	622
„ Połtawsk. „	527
„ Petersb.-Tulsk. „	390
„ Charkowsk. „	373
„ Bakińsk. T-a Naftow.	299
„ Kaspijsk. T-wa	4605
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	130
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10625
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	151—153
„ Bransk. Rels. Fabr.	$116^3/_4$
„ Naft. T-wa Hartman	218
„ Kołomieńsk. Fabryki	$159^1/_2$
„ Fabr. Malcewsk.	346
„ Petersbursk. Metallurg.	129
„ Nikopol Mariupolsk	$54^1/_2$
„ Putiłowsk.	$103^3/_4$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	$325^1/_2$
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	182
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	$120^1/_2$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	187
„ T-a „Dwigatiel“	$51^1/_2$—$52^1/_2$
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	83

Usposobienie z walorami spokojne i stałe; z dywidendowymi i z premiówkami po mocnym początku ku końcowi giełdy spokojniejsze.

ROZMAITOŚCI.

Śniadania w Cherbourgu i w Cowes. Henri Bidon rozpisuje się w «Journal des Debats» o jadłospisach w Cherbourgu i w Cowes. Kucharze króla Edwarda bynajmniej nie wysilali swych mózgów przy układaniu «menu» dla śniadania, danego w Cowes. Uraczyli biesiadników zupą — «potage à la reine», jaką w każdej garkuchni paryskiej podają za 5 do 6 sous, kotlecikami baraniemi, których porcya w niezrównanej jakości kosztuje w średnich restauracyach paryskich 60 albo 70 centimów (60 halerzy), wreszcie dziczyzna z drobiem ze szparagami «ostatniemi w tegorocznem sezonie», lecz właśnie dlatego przynajmniej nie najlepszemi».

Bardziej jeszcze «skromnie mieszczańskim» było menu śniadania w Cherbourgu, ułożone przez kucharkę pani prezydentowej Fallières, która ze względów oszczędnościowych dawno już odprawiła znakomitego kucharza, który rządził w kuchni Elizejskiej, za prezydentury Loubeta. Po ocukrzonym melonie podano tam na pierwsze danie najprozaiczniejszą... jajecznicę, potem pstrąga, polędwicę, a wkońcu po kaczce z truflami—szynkę z Jorku z białą fasolą! Gdy jadłospis śniadania w Cherbourgu przeczytał pewien restaurator paryski — zawołał z lekceważeniem: *«c'est un diner à quinze francs par tête!»*—Oto śniadanie za piętnaście franków na głowę!

Kongres psychologiczny.

W Genewie rozpoczął obrady szósty kongres międzynarodowy psychologiczny, w którym między innymi przyjmie udział kilka znakomitości pracujących na polu współczesnej psychologii, między innymi słynny profesor uniwersytetu w Kopenhandze Harald Hoeffding.

Po zwykłych wstępnych mowach, członkowie kongresu zabrali się do pracy i zastanawiali się nad kwestyą „podłoża świadomości" — o czem profesorowie Dessoir z Berlina, Morton Prince z Bostonu i Janet z Paryża obszerne i interesujące przedłożyli referaty.

Dla profesora Janet wyrażenie „podłoże świadomości" określa i streszcza szczególny charakter pewnych zaburzeń, pewnego niepokoju, jakie objawia obserwowane indywiduum. Chorzy, których przez dłuższy czas badał i obserwował, a których nazywa psychastenikami, są często ofiarą dziwnej iluzyi, dowodzącej, iż proces myślowy jest u nich już skłonny do czerpania z „podłoża świadomości". Wielu z nich powtarza często: „To nie ja działam: to nie ja to zrobiłem; to zrobiły moje ręce, one same; to nie ja jem, to nie ja czuję, etc."— Pewna chora mówiła: „Moje ciało nie należy do mnie, nie czuję, by tak żyło jak ongi, a wieczorem, gdy leżę w łóżku i lampa się pali przy mnie na stoliku, zdaje mi się, że umarłam i że czuwam przy mojem ciele". Mają więc ci ludzie elementarną świadomość swych wrażeń, lecz nie są w stanie rozpoznać ich i przyznać, że są to wrażenia własne. Nie czynią oni potrzebnego wysiłku by związać teraźniejszość z przeszłością. Spoglądają jako widzowie zaciekawieni, a nieraz zaniepokojeni na snujący się automatycznie stan swej świadomości. Nie czują się też swojsko wśród świata i w obec siebie samych—a to życie umysłowe, które u nich trochę zanika, nie zanikając zupełnie, jest rodzajem łącznika między życiem normalnem a „podłożem świadomości".

Inni chorzy, histerycy, bardziej dotknięci w swej istocie psychicznej, objawiają znacznie większe zaburzenia życia świadomego. Wskutek pewnych przesileń, wśród których wyradzają się manie przez automatyzm umysłowy, powstają halucynacye, uczucia i czyny, które nie są niczem innem jak tylko atakami somnambulizmu: chory zachowuje się tak, jakgdyby nic nie wiedział, co było, co się działo. Nie powątpiewa o swych wspomnieniach, nie zapiera się ich, nie mówi o nich — ignoruje je po prostu. Pewien chory uciekł raz z Paryża do Marsylii wskutek takiego właśnie przesilenia, wywołanego jakąś doznaną przykrością. Otóż pewnego poranku budzi się on w marsylskim hotelu, zdziwiony, iż leży w pokoju, którego nie zna. Przesilenie się skończyło. Zbieg stara się uprzytomnić sobie wszystko, co przeszedł i przypomina sobie, iż siedział w kawiarni obok dworca w Paryżu. I zapytuje sam siebie: „Co się dalej stało? Może się upiłem i przyszedłem tu, aby się przespać?" Wstaje, ubiera się, wychodzi z hotelu, wszyscy witają go jak znajomego, on im oddaje ukłon.

„Cóż to za ulica?". Przechodnie mówią mu, że to ulica Rzymska. Idzie dalej, nie zna jej — później dopiero rozpoznaje, że jest w Marsylii. Bawił tam przez pięć dni. W pularesie brakowało mu kilkaset franków, które widocznie wydał na bilet jazdy i na koszta utrzymania. Nie przypominał sobie ani jednego szczegółu, począwszy od wyjazdu z Paryża aż do chwili obudzenia się po pięciu dniach w Marsylii.

Analogiczne wypadki spotyka się bardzo często w literaturze histerycznej. Gdy zamiast indagować chorych, obserwuje się ich dokładnie i pilnie, wówczas spostrzega się, że wykonują oni czyny, pozornie kierowane inteligencyą. A jednak chorzy wykonali je bez żadnej świadomości. Jakaś kobieta porusza ramieniem i ręką, jak gdyby grała na skrzypcach; inna skacze, jak gdyby przez obręcz; inni piszą na kartkach niesłychane groźby, bez żadnej świadomości, i truchleją przerażeni tem, co napisali.

Otóż wszystkie te czyny są — według d-ra Janet'a — czerpane z „podłoża świadomości". Tym, którzy twierdzą, że te zjawiska nie istnieją w świadomości chorego, że mają one tylko pozory inteligencyi, i nie są aktem psychicznym, tym d-r Janet odpowiada doświadczeniem klinicznem i wykazuje, że indywidua te pod wpływem leczenia, albo też pod wpływem nowego przesilenia, mogą odzyskać pamięć spełnionych czynów, których się przedtem zapierały, nic o nich nie wiedząc. Histeryczka, która nie mogła opowiedzieć szczegółów swej ucieczki, odnajduje je w innym momencie psychologicznym i opowie najdokładniej, jakie powody zmusiły ją do ucieczki. Inna, która wciąż podskakuje i myśli, że ma zawroty głowy, opowie pod wpływem hypnozy, że ma wyrzuty sumienia, że chce się pozbawić życia i że za każdym razem, gdy skoczy, ma uczucie, iż rzuca się do Sekwany i t. d. Chorym nie brak zatem poczucia świadomości o swych czynach i o swych wspomnieniach. Pod wpływem wzruszenia, zmęczenia i nerwowości, ich świadomy indywidualizm osłabia się, zanika — pozostaje tylko „podłoże świadomości".

Prof. Morton Prince, który mówił o „podłożu świadomości" nieco inaczej, wsławił się książką, wydaną przed trzema laty, opisującą wypadek dziwnej histeryi panny Beauchamp. Angielska ta miss czuje, że w niej tkwi kilka osobistości, trzy, może cztery, z których dwie zwłaszcza zasługują na uwagę.

Pierwszą osobistość poznał prof. Prince w miss Beauchamp wówczas, gdy go do niej powołano jako lekarza. Była to stateczna panna, żądna nauki, czytania, pobożna i skrupulatna aż do przesady. Temperament idealistki łączył się u niej z wielkiem poczuciem godności i zarazem z nieśmiałością charakteru. Bardzo wykształcona, władała biegle kilkoma językami. Wezwała prof. Prince z powodu zaburzeń neurastenicznych i stąd powstała ściślejsza znajomość między lekarzem a pacyentką. Otóż pewnego dnia miss Beauchamp będąc u siebie w domu, wpadła nagle w stan nowy, w którym po raz pierwszy wystąpiła w niej inna, odrębna osobistość, ukazująca się później dość często.

Osobistość ta, która żartem przybrała imię Sally, była zupełnie zdrową, wesołą, o nic się nie troszczyła. Pragnęła zabaw, rozrywek, nie chodziła do kościoła, a życie wogóle uważała za farsę. Było to dziecko natury w całem znaczeniu tego słowa. Nie umiała ani po francusku, ani tych języków, którymi władała miss Beauchamp. Nie miała ani jej wykształcenia, ani jej wychowania, w niczem nie była do niej podobna, a co najciekawsze, od razu zaczęła jej nienawidzieć. I w istocie, siliła się Sally na to, by zamęczać pannę Beauchamp. Wiedząc, że miss Beauchamp wstręt ma do pająków i do wężów, Sally, która zna wszystkie jej gusty, nawyknienia, czyny i całe wogóle jej usposobienie, idzie na spacer do lasu, chwyta małe węże, jaszczurki i pająki, chowa je do pudełka—i wręcza je... sobie — miss Beauchamp.

Ta, otworzywszy pudełko — mdleje z obrzydzenia i dostaje konwulsyi. Innym razem Sally prześladowała miss Beauchamp w ten sposób: Wsiadała jako Sally do tramwaju, wysiadała w Bostonie na końcowej stacyi i szła daleko w pole, następnie budziła w sobie pannę Beauchamp, która nie mając przy sobie ani pensa, musiała wracać kilka mil piechotą do domu. Sally wyznaczała pannie Beauchamp tylko pięć pensów (25 h.) na dzień i chowała przed nią pularesu. Miss Beauchamp budząc się nazajutrz, znajdowała na stole 5 pensów i notatkę, że ma jej to wystarczyć przez cały dzień. Sally zajmowała się korespondencyą miss Beauchamp, paliła listy, które nie znajdowały jej aprobaty, pisała do niej wymieniające wszystkie jej wady, przylepiała na ścianie kartki z wierszami pełnymi wyrzutów, słów obraźliwych i ironicznych. Jednem słowem, Sally robiła wszystko, co tylko mogła, by zatruć życie pannie Beauchamp, która dochodziła do desperacyi wobec tego prześladowania anonimowego.

Cóż jest ta Sally? Dr. Prince, który stawia to pytanie, sądził pierwotnie, że Sally przedstawia poprzedni okres życia miss Beauchamp; że jestto osobistość jej, jako małej dziewczynki. Przekonał się później, że Sally pochodzi z dawniejszej jeszcze epoki—bo z czasów dzieciństwa miss Beauchamp i że wraz z nią wzrastała i rozwijała się. Zna ona całe życie miss Beauchamp, a własne zna od kolebki. Oświadcza ona, że jej uczucia i myśli są od dziecka zupełnie odmienne od uczuć i myśli miss Beauchamp. Przypomina sobie kształt swego dziecinnego łóżeczka, twierdzi, że od maleńkości była nadzwyczaj śmiała, gdy miss Beauchamp naodwrót była niezmiernie lękliwa.

W ten sposób opisuje prof. Prince z najdrobniejszymi szczegółami dwa duchowe życia dwu osobistości, zamkniętych w jednej istocie.

„Podłoże świadomości" jest zatem dla prof. Prince syntezą, powstałą i wybujałą po za obrębem świadomości. Teorya ta dopomoże do wyjaśnienia wielu zjawisk, których nie można by w żaden sposób zrozumieć, gdyby widziano w „podłożu świadomości" jedyny zanik głównej świadomości.

Obrady trwają dalej.

Zjazd ten był liczniejszy od wszystkich poprzednich, liczba uczestników przekroczyła cyfrę 580. W liście członków znajdowały się nazwiska polskie jak: Abramowski, Bandrowski, Borowski, Drzewina, d-r Gielecki, profesor Heinrich, d-r Joteyko, prof. Laskowski, W. Lutosławski, ks. Radziwiłł, Szyc. Z polaków zabierali głos kilkakrotnie: W. Lutosławski i d-r Gielecki, w dyskusyi nad referatem prof. Höffdinga z Kopenhagi p. t. „La psychologie des phénomènes religieux" i prof. Loebla z Blikeley w Kalifornii p. t. „Les tropismes". W kwestyach pedagogicznych przemawiała p. Szycówna z Warszawy i d-r Joteykówna na temat: „Methodologie de la psychologie pédagogique".

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkinskiej.